

Tygielski, Wojciech

Z Italii w stronę Rzeczypospolitej

Przegląd Historyczny 96/2, 285-304

2005

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WOJCIECH TYGIELSKI
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Z Italii w stronę Rzeczypospolitej

Interesując się od pewnego czasu aktywnością Włochów na terytorium państwa polsko–litewskiego w XVI–XVII w., zadajemy sobie pytanie o powody, jakie skłaniały ówczesnych mieszkańców Italii do opuszczania rodzinnych stron oraz do dłuższego przebywania, a nawet osiedlania się w dalekiej Rzeczypospolitej. W rozważaniach, które poniżej przedstawiamy, trochę miejsca poświęcimy pierwszej kwestii, to jest motywom emigracji, natomiast skoncentrujemy naszą uwagę na jej kierunku, zastanawiając się nad czynnikami skłaniającymi Włochów do wyboru państwa polsko–litewskiego jako punktu docelowego.

Emigracja jest zawsze efektem pewnego poziomu determinacji, dojmującej chęci zmiany własnego położenia, pragnienia radykalnego usunięcia istniejących i długofalowo doskwierających niedogodności. Emigracja może być jednak w jakimś sensie dobrowolna, związana z chęcią poprawy niezadowolającej kondycji materialnej (przymus ma wtedy charakter długofalowej uciążliwości), albo też jednorazowo i bezpośrednio wymuszona — na ogół przez realia polityczne.

Na emigrację decydują się więc jednostki, których nie można uznać za typowe dla danej społeczności. Z jednej bowiem strony mają one w sobie wyraziste elementy nieprzystosowania, z drugiej zaś posiadają cechy, które podjęcie takiej życiowej decyzji umożliwiają — determinację, odwagę, siłę woli, gotowość sprostania przeciwnościom losu. Katalog owych cech świadczących o życiowej przebojowości miał szczególne znaczenie w odległej przeszłości, kiedy to ryzyko związane z daleką podróżą było niewspółmiernie większe w stosunku do dzisiejszych realiów. Odpowiednio silniejsze musiały też być bodźce do emigracji skłaniające.

Starsza literatura przedmiotu widziała Włochów przede wszystkim w roli podróżników i odkrywców. Pojęcie *viaggiatori italiani* kojarzyło się przede wszystkim z podróżami dalekimi i egzotycznymi, z odkrywaniem nowych lądów — od Giovanniego da Pian del Carpine i Marco Polo poczynając. W okresie nowożytnym grono to gwałtownie się rozrosło (Krzysztof Kolumb, Sebastiano Cabotto, Amerigo Vespucci, Giovanni Verrazzano), dokumentując absolutną dominację Włochów w gronie wielkich odkrywców, choć niekoniecznie organizatorów wypraw. Właściwie wszyscy najwybitniejsi, z wyjątkiem Magellana (któremu jednak towarzyszył i wyprawę dokumentował Antonio Pigafetta¹), po-

¹ P. Amat di San Filippo, *Gli illustri viaggiatori italiani, con una antologia dei loro scritti*, Roma 1885, s. 171–173.

chodzili z Italii. Były to jednostki, z których po latach Ojczyzna (czyli zjednoczone Włochy) mogła być dumna i którymi chętnie szczyła się w swojej propagandzie².

Wielu włoskich podróżników, których aktywność przygotowała grunt dla emigracji, działało pod obcymi sztandarami — przede wszystkim w służbie portugalskiej i hiszpańskiej. Co ważne, skłonność Włochów do podróżniczej aktywności okazała się trwała, mimo osłabienia ich rodzimego zaplecza. Pod koniec XV w. Italia — rozumiana jako grono najważniejszych na Półwyspie państw — weszła w okres osłabienia i kryzysu (może z wyjątkiem papieżstwa i państwa kościelnego, choć przecież i Rzym stał się ofiarą cesarskiego *sacco* w 1527 r.). Zagrożenie tureckie, coraz bardziej bezpardonowa ingerencja potęg europejskich, a przede wszystkim zjawiska zachodzące w jeszcze większej, bo globalnej skali — odkrywanie nowych kontynentów i będąca konsekwencją tego procesu zmiana dróg handlowych — legły u podstaw procesu marginalizacji. Proces ten z natury rzeczy postępował bardzo powoli, a jego punktem wyjścia była niewątpliwie pierwszoplanowa pozycja cywilizacyjna i gospodarcza Italii w Europie XIV–XV w.

Pietro A m a t d i S a n F i l i p p o, kreśląc bardzo syntetyczny obraz motywów, które w poszczególnych okresach skłaniały Włochów do opuszczania rodzinnych stron, wskazywał na bodźce o charakterze religijnym oraz na motywy handlowe, dodając jeszcze czynnik, który w dzisiejszym języku określilibyśmy jako skłonność poznawczą lub po prostu ciekawość świata³. W XVI w., zdaniem tego autora, mimo utraty prymatu handlowego i postępującej zależności politycznej, włoska aktywność nie maleje. Nie mogąc jednak realizować swych planów w ojczystych stronach, Włosi, w pewnym sensie do tego zmuszeni, opuszczają Italię, by — pozostając jeszcze przez chwilę w obrębie stylistyki dziewiętnastowiecznej propagandy — służyć swoimi talentami innym narodom⁴. Stulecie następane to okres włoskiej dekadencji. Prymat w rzemiośle i handlu zostaje ostatecznie utracony. Ani Wenecja — pochłonięta wojnami z Turcją, ani Genua — pozbawiona kolonii w Azji Mniejszej i nad Morzem Czarnym, nie są już ważnymi podmiotami w ówczesnej Europie; żyją „w cieniu dawnej wielkości”⁵. Maleje więc liczba podróżujących w celach handlowych, a nieco tylko przybywa ludzi ciekawych świata oraz katolickich duchownych. W XVIII w. zjawisko niemal zupełnie zanika; na trasach pozostają jedynie nieliczni misjonarze⁶.

Trudno ocenić, w jakim stopniu te niekorzystne tendencje były dla współczesnych czytelne i na ile uświadamiali oni sobie ich dalekosiężne konsekwencje. Piszący w początkach XVI w. wenecki kronikarz Girolamo Priuli z dumą i przekonaniem stwierdzał na kartach swych „Dzienników”: *non est vivere extra Venetiis*⁷, a przykłady podobnego regio-

² *Ora per concludere dirò che ad un libro — che offre — il racconto della vita e delle opere di uomini, che onorarono la Religione, la Patria e la Scienza, non può mancare benevolo accoglimento da quanti hanno in onore il culto del buono e del vero* — deklarował we wstępie do swego opracowania P. A m a t d i S a n F i l i p p o (op. cit., s. VIII).

³ W oryginale autor użył określenia *l'amore per la scienza* — idem, *Bibliografia dei viaggiatori italiani*, Roma 1874, s. V; cały fragment, z którego tu korzystamy: s. V–XXII.

⁴ Właśnie owa włoska *operosità* — *costrinse molti Italiani a volontario esilio, per dedicare l'opera e l'ingegno a vantaggio di straniere nazioni* — ibidem, s. IX.

⁵ — *l'ombra dell'antica grandezza* — ibidem, s. X.

⁶ W zakończeniu P. A m a t d i S a n F i l i p p o nie ukrywa swoich patriotycznych intencji; chciał mianowicie (pisane w grudniu 1873 r.): *far rivivere una gloria italiana un po' troppo dimenticata* — ibidem, s. XXII.

⁷ Cyt. za: G. C o z z i, M. K n a p t o n, *Storia della Repubblica di Venezia dalla guerra di Chioggia alla conquista della Terraferma*, Torino 1986, s. 155.

nalnego patriotyzmu z łatwością można by mnożyć. Coś jednak skłaniało coraz liczniejszych mieszkańców Italii do opuszczania Półwyspu i z pewnością nie była to ekspansja o charakterze politycznym. Co zatem było głównym, dominującym (jeśli takowy istniał) motywem wyruszenia w podróż?

Przeglądając dzieło Giorgio Vasariego na temat „najsławniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów” natrafiamy na postać florenckiego malarza Giovanniego Battisty, zwanego Il Rosso (1494–1541). Jego życiorys zwraca uwagę, gdyż malarz ten — jak pisze Vasari — „powodzenie, którego nie mógł znaleźć w Rzymie i we Florencji, znalazł we Francji i to w taki sposób, że jego sława była w stanie zaspokoić wszelką ambicję, jaka powstać może w sercu artysty”⁸. Artysta nieusatisfakcjonowany swoją pozycją w ojczyźnie szuka sławy za granicą. Tęgo rodzaju przypadki są z natury rzeczy jednostkowe. Bardziej masowe, w istocie decydujące o kształcie interesującego nas zjawiska, były wyjazdy w poszukiwaniu zatrudnienia i możliwości wykonywania zawodu, czego w samej Italii zaczynało brakować. Mamy więc do czynienia z chęcią poprawy losu oraz dążeniem do stawienia czoła pogarszającej się koniunkturze. W szczególnym stopniu odnosiło się to do branży budowlanej oraz północnych, górskich regionów Półwyspu, na historycznym pograniczu włosko-szwajcarskim.

Giorgio Molisi przedstawił interesujący z tego punktu widzenia „spis dusz”, zamieszkujących w 1726 r. region Valsolda. Z dokumentu tego wynikało, że na 1446 osób zarejestrowanych jako mieszkańcy Valsoldy na miejscu odnotowano wtedy 654 kobiety oraz tylko 74 mężczyzn, jako że 460 mężczyzn aktualnie przebywało „w dalekich krajach, takich jak Polska, Moskwa, Czechy i Węgry”⁹. Z kolei Danilo Baratti, badający przemiany demograficzne w górskich regionach na północy Italii, zwrócił uwagę na wyniki wizytacji biskupiej przeprowadzonej w 1769 r. w Mugiasca. Po pierwsze, liczba 149 zamieszkujących tę miejscowość „dusz” (*anime*), czyli osób, okazała się zaskakująco niska w stosunku do liczby 44 „ognisk domowych” (*fuochi*), czyli rodzin. Po drugie, przy liczbie 44 rodzin wikary (*vicecurato*) sporządzający protokół wizytacji zamieścił uwagę, że „w połowie z nich nie ma głowy rodziny”¹⁰. Zdaniem Barattiego analogiczną sytuację — wielce charakterystyczną dla regionów, które okresowo opuszczali mężczyźni udając się na emigrację zarobkową — można było zaobserwować w całym regionie Vallemaggia. Relacje *ad limina*, czyli przekazywane cyklicznie do Rzymu raporty o stanie diecezji, sporządzane przez biskupów Como oraz arcybiskupów Mediolanu na podstawie wyników przeprowadzonych wizytacji, potwierdzają to zjawisko i dokumentują niestabilność populacji górskich regionów na północy¹¹. Procesy migracyjne były więc bardzo wyraziste, także w sensie demograficznym.

⁸ G. Vasari, *Żywoty najslawniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów*, wyd. K. Estreicher, t. V, Warszawa 1986, s. 101.

⁹ G. Molisi, *Pittori in Valsolda dal 1648 al 1716*, Wydział Historyczny UW, Warszawa 2000, s. 17 (praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. Mariusza Karpowicza); vide też R. Amerio, *Introduzione alla Valsolda. Da Alberto Vignati ad Antonio Fogazzaro*, Lugano 1970, s. 24.

¹⁰ *La metà delle quali non anno capo di casa* — vide D. Baratti, *La popolazione nella Svizzera italiana dell'antico regime*, „Archivio Storico Ticinese”, N. 111, A. 29, ser. 2, Bellinzona 1992, s. 75.

¹¹ Wiarygodność tego materiału wysoko ocenia B. Cazzini, *Il Comasco sotto il dominio spagnolo*, Milano-Napoli 1980, s. 188.

Czy jednak obserwacje poczynione na podstawie źródeł odnoszących się do XVIII w. można ekstrapolować na stulecia wcześniejsze? Wydaje się to zasadne, m.in. ze względu na interesujące ustalenia dotyczące zaludnienia diecezji Como w latach 1590–1769. Otóż w pierwszej części badanego okresu, do roku 1630 nastąpił tam wyraźny spadek liczby mieszkańców (z około 250 tys. do około 170 tys.); następnie — do 1670 r. miał miejsce relatywnie wolniejszy, ale jednak wzrost populacji (do około 220 tys.), zaś przez następne sto lat liczba mieszkańców utrzymywała się mniej więcej na takim samym poziomie (choć w tym stuleciu dochodziło do licznych wahań krótkoterminowych)¹².

Na podstawie sondażowych badań demograficznych można więc przyjąć, że północne regiony Włoch były zapleczem emigracji zarobkowej raczej o charakterze sezonowym, oraz że zjawisko występowało tam w relatywnie dużej skali, skoro znalazło swoje wyraźne odzwierciedlenie w strukturze ludnościowej. Brak jednak podstaw, by dane te uznać za reprezentatywne dla całej Italii. Zdaniem Athosa B e l l e t t i n i e g o przemiany demograficzne zachodzące na Półwyspie Apenińskim w XVII w. wykazywały duże podobieństwo w stosunku do procesów rejestrowanych w całej Europie, gdzie historycy odnotowali liczne przejawy kryzysu gospodarczego, połączonego z regresem zaludnienia. Na podstawie szczegółowej analizy kryzysów z lat 1591, 1630, 1649, 1679 oraz 1693–1694 Bellettini podtrzymał wcześniejszą obserwację dotyczącą zaskakującej jednolitości procesów demograficznych zachodzących w poszczególnych regionach Włoch, a także w odniesieniu do całego kontynentu. Autor ten — potwierdzając istnienie na Półwyspie wczesnonowożytnej depresji gospodarczej połączonej z regresem zaludnienia — bierze pod uwagę emigrację jako jedną z przyczyn¹³.

Motywację, którą przypisaliśmy branży budowlanej, można z powodzeniem uogólnić i odnieść także do innych grup społecznych, których przedstawiciele podejmowali trud emigracji w poszukiwaniu nie tyle sławy, co życiowego powodzenia. Jeden z bohaterów pierwszej książki Antoniego M ą c z a k a o podróżach po Europie, James Howell, urodzony pod koniec XVI w. absolwent Oxfordu, swą karierę zawodową rozpoczął w manufakturze szkła w Londynie, by następnie w 1617 r. wyjechać do Wenecji z poleceniem sprowadzenia do macierzystej wytwórni większej liczby włoskich robotników-specjalistów. Podróżował co prawda drogą okrężną, przez Amsterdam, Paryż i Hiszpanię, ale robotników — co dla nas istotne — zwerbował¹⁴. Podobna aktywność i mobilność na rynku pracy w XVII w. nie należały do rzadkości.

W czasach nowożytnych przemieszczanie się na kontynencie europejskim wyraźnie spowszedniało. Zmiana miejsca pobytu — w kontekście podróży edukacyjnych czy też aktywności dyplomatycznej — utraciła swój wyjątkowy charakter. Zdążający do Polski w 1606 r. ambasador wenecki, Alvise Foscarini, w liście do doży Leonarda Donata odnotował zatłoczone oberże i wielki ruch podróżnych, w tym Włochów, w okolicach Wiednia, które to zjawisko dyplomata tłumaczył zamieszczeniem wojennym panującym na tamtej-

¹² D. Baratti, op. cit., s. 66.

¹³ A. Bellettini, *Ricerche sulle crisi demografiche del seicento*, „Bollettino di Demografia Storica”, N. 1, Centro di documentazione per lo studio della demografia storica, Roma 1979, s. 17–18.

¹⁴ A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI–XVII w.*, Warszawa 1978, s. 94. Zasadne więc wydaje się używanie określenia *gastarbeiterzy* — przynajmniej w stosunku do tej części włoskich emigrantów, którzy traktowali wyjazdy jako czasowe — vide: J. Tazbir, „Włoszczyzna” w Polsce, [w:] idem, *Sarmaci i świat*, Kraków 2001, s. 359.

szych terenach, co jednak mogło być stałą cechą ważnego szlaku tranzytowego¹⁵. Intensywność podróżowania w tym rejonie Europy, intensywność kontaktów korespondencyjnych, przemieszczanie się artystów, lekarzy czy żołnierzy — zamierzających uczestniczyć w wojnach z Turkami, a później w wojnie trzydziestoletniej — tworzyły, jak to określiła Rita M a z z e i, wielobarwne *milieu cosmopolita della strada*¹⁶. Współtworzyli je także Włosi udający się do Polski. Będziemy ich nazywać emigrantami, gdyż taki — w naszym przekonaniu — był charakter podróży, które podejmowali. Postaramy się też poznać motywy, jakimi się kierowali udając na terytorium państwa polsko-litewskiego.

„Różne piszę przyczyny i różne mniemania Rzymskich mężów w litewskie strony żeglowania” — pisał Maciej Strykowski na kartach swej kroniki „O początkach — — narodu litewskiego”¹⁷. Można oczywiście dyskutować, czy w minionym tysiącleciu głównym powodem skłaniającym mieszkańców Italii do przekraczania Alp, a następnie do kierowania się dalej na północ i wschód, na ziemie Rzeczypospolitej, był interes, a może nawet przymus gospodarczy, czy też pierwotne bodźce były wyższej natury i składały się na nie motywy czysto poznawcze, religijne (szerzenie chrześcijaństwa i katolicyzmu) oraz polityczne.

Powiedzmy też od razu, że nowożytna emigracja z Półwyspu Apenińskiego do Rzeczypospolitej w stopniu dominującym była dobrowolna, a decyzje podejmowano indywidualnie. Poza jednostkowymi przypadkami różnowierców, którym we Włoszech — zwłaszcza w państwie kościelnym — w XVI w. grozić mogły prześladowania religijne oraz jeszcze mniej licznymi przegranymi w walce o władzę w którymś z państw włoskich (np. uczestnicy skierowanego przeciwko Medyceuszom spisku Pazzich we Florencji), do Polski przybywali Włosi szukający zatrudnienia w swych specjalnościach, czyli lepszych warunków egzystencji, bądź zysków z działalności bankowej, handlowej lub produkcyjnej. Decyzja o emigracji, jako niewymuszona w sensie dosłownym, była więc zapewne tym trudniejsza do podjęcia.

Mogła do niej skłonić perspektywa zysków w regionie dotąd słabo lub wcale pod danym kątem nie eksplorowanym (to dotyczyło np. bankierów czy też przyszłych organizatorów poczty) albo — co chyba częstsze w sytuacji silnej konkurencji w ojczystych stronach — chęć znalezienia nowej klienteli (lekarze, aptekarze), odbiorców skłonnych docenić artystyczny kunszt (muzycy, śpiewacy operowi, aktorzy), czy też dokonania intelektualne (profesorowie uniwersytetów, głównie Akademii Krakowskiej), fundatorów mogących i chcących skorzystać z różnorodnych usług przy wznoszeniu nowych obiektów (architekci, budowniczowie i rzeźbiarze, ewentualnie także malarze).

Na podjęcie decyzji, która wymagała dynamizmu ponad przeciętną, wpływała często sytuacja życiowa, którą zainteresowany uznawał za niesatysfakcjonującą lub z jakichś powodów dolegliwą. Wybór kraju oraz miejsca docelowego wymagał natomiast elementarnych informacji oraz konkretnej zachęty, w postaci zaproszenia lub wynegocjowanego

¹⁵ *Trovai tutte le stantie molto frequenti de' diversi Signori, et Cavalieri Todeschi, et Italiani, che qui si trovano per causa di questa guerra — Fontes Rerum Polonicarum e tabulario Reipublicae Venetae*, wyd. A. C i e s z k o w s k i, Series II, t. I: *Litterae Ambaxatorum Venetorum apud Regem Poloniae ab anno 1574 usque ad annum 1606*, Venetiis 1892–1902, s. 266; list z Wiednia, pisany 6 czerwca 1606.

¹⁶ R. M a z z e i, *Itinera Mercatorum. Circolazione di uomini e beni nell'Europa centro-orientale: 1550–1650*, Lucca 1999, s. 279.

¹⁷ M. S t r y k o w s k i, *O początkach, wywodach, dzielnościach — — sławnego narodu litewskiego, żemojdzkiego i ruskiego, przedtym nigdy od żadnego ani kuszone, ani opisane, z natchnienia Bożego a uprzejmie pilnego doświadczenia*, oprac. J. R a d z i s z e w s k a, Warszawa 1978, s. 56.

wcześniej kontraktu. Mógł to być też przykład osób, którym na nowej drodze się powiodło, które odniosły godny pozazdrosczenia sukces.

W drugiej części tych uwag warto więc zastanowić się, co wiedzano we Włoszech na temat państwa polsko–litewskiego i jaki był mechanizm rozprzestrzeniania się informacji, które wpływały na ostateczny kształt decyzji migracyjnych podejmowanych na Półwyspie Apenińskim. Polska nie była co prawda jedynym celem włoskiej nowożytnej emigracji, ale wśród punktów docelowych zajmowała miejsce szczególne. Poza swoistą egzotyką, odmiennością struktury społecznej i ekstensywnym rozwojem gospodarczym, który jednak umożliwiał zatrudnianie imigrantów i korzystanie z ich usług, zasadnicze znaczenie miały wyobrażenia mieszkańców Italii na temat kraju, który ewentualnie stać się miał docelowym.

Polonia vasta regio est, quae Silesiae ad occidentem proximat, Ungaris, Lituaniis ac Prutenis conterminata. To lakoniczne, a często przez historyków przywoływane określenie Polski znajdujące się na kartach „De Europa” Enea Silvio Piccolominiiego¹⁸, można potraktować jako wprowadzenie do rozważań o wiedzy, jaką na temat Polski dysponowano w Italii, oraz o zasadniczej zmianie, jaka w tym względzie nastąpiła pod koniec epoki jagiellońskiej. Punkt wyjścia nie był jednak zachęcający, gdyż szczupłości zasobów faktograficznych towarzyszył rozbudowany krytycyzm.

Enea Silvio Piccolominiemu, przyszlęmu papieżowi Piusowi II, najbardziej znanemu przedstawicielowi tej tendencji, nie można było przy tym odmówić kompetencji. Ten wybitny piętnastowieczny humanista i mecenas, wykształcony w Sienie, na dworach rzymskich dostojników duchownych oraz w otoczeniu cesarza Fryderyka III, jeszcze przed wyborem na papieża korespondował z kardynałem Zbigniewem Oleśnickim, którego łacynistycznych kwalifikacji był wielkim admiratorem. Humanistyczna ogłada i najwyższa epistolarna klasa reprezentowana przez polskiego kardynała, skłoniła zapewne Piccolominiiego do zweryfikowania krzywdzącego uogólnienia, przypisującego Polakom brak zainteresowania kulturą. Być może też — tak w każdym razie sugerował w swoim podręcznikowym ujęciu Ludwik Bazylow — z tego samego powodu włoski autor zaniechał wyeksponowania pijaństwa jako najbardziej wyrazistej polskiej cechy narodowej¹⁹.

Jednak na kartach wspomnianego dzieła Piccolominiiego o Europie, napisanego w 1458 r., autor — pozostający w nienajlepszych stosunkach z królem Kazimierzem Jagiellończykiem ze względu na prohusycką i antykrzyżacką postawę tego ostatniego — utrzymywał, a może wręcz tworzył niezbyt korzystny wizerunek, wedle którego Polska, kraj bardzo rozległy, to tylko lasy, o uprawie winnych latorośli nikt nie ma tam pojęcia, wszystkie domy są drewniane, zaś jedynym miastem zasługującym na to miano jest Kraków. Swoista egzotyka i zacofanie — taka jest wymowa poświęconych Polsce fragmentów tego niezwykle popularnego kompendium.

Piccolomini był z pewnością bardzo wymagający. Autor sławnego zdania, że *studia humanitatis rarum habent extra Italiam domicilium*, które w 1443 r. zawarł w liście do księ-

¹⁸ Ostatnio przypomniał je P. Marchesani, *Polska w historiografii włoskiej XVI i XVII wieku (stereotypy ideologiczne i ich ewolucja)*, [w:] *Od „Lamentu świętokrzyskiego” do „Adona”*. Włoskie studia o literaturze staropolskiej, red. G. Brogi Bercoff i T. Michałowska, Warszawa 1995, s. 179.

¹⁹ Cf. L. Bazylow, *Historia powszechna 1492–1648*, wyd. III, Warszawa 2001, s. 19.

cia Galeazza de Arco²⁰, miał zasadniczo złą opinię o poziomie kultury i zdolnościach w tym zakresie ludów zamieszkujących odległe rejony. Ten pogląd wyrobił sobie ponoć już podczas wizyty w Wiedniu, gdzie nauki humanistyczne znalazł w oplakanyim stanie. Z przekąsem wypowiadał się więc na temat tamtejszych magistrów, dla których „lada przybłąda z Zachodu mógł stać się mistrzem”. Podobne opinie formułował pod adresem Węgrów, Polaków i Czechów, spośród których jedynie ci ostatni przejawiać mieli zamiłowania humanistyczne, ale dezawuowało ich prohusyckie nastawienie.

Piccolomini zapewne nie był więc w pełni obiektywny. Na mankamenty jego dzieł zwracali zresztą uwagę polscy historycy i pisarze już w XV w. (Sędziwój z Czechła), a tym bardziej w stuleciu następnym (Jan ze Stobnicy, Andrzej Frycz Modrzewski, Miechowita, Justus Ludwik Decjusz, Marcin Kromer, Marcin Bielski), zgodnie wytykając fragmentom poświęconym Polsce nierzetelność i tendencyjność²¹. Ale przecież nie obiektywizm miał tu znaczenie, lecz autorytet autora i poczytność dzieła, a na tej traktatowi „De Europa” nie zbywało.

Mniej więcej w tym samym czasie wtórowali Piccolominiemu inni wybitni pisarze i historycy włoscy, jak Flavio Biondo i Marcantonio Sebellico, którzy opowiadali się za azjatycką kolebką plemion słowiańskich²². Trzeba jednak pamiętać, że kolejni autorzy tego rodzaju kompendiów pełnymi garściami czerpali z dzieł poprzedników, co utrzymywało stereotypy i utrudniało ich obalanie. Zdaniem Pietro Marchesani ego, wiadomości na temat Polski, jakie pojawiały się na kartach włoskich dzieł historiograficznych przez pierwszą połowę XVI w., tylko w bardzo niewielkim stopniu wykraczały poza zakres informacji Piccolominięgo, a zmianę przyniosły dopiero prace Paolo Giovia („Historiarum sui temporis libri XVI”, 1550–1552), oraz — w dalszej kolejności — tłumaczenia dzieł autorów polskich lub z Polską związanych (o których jeszcze będzie mowa)²³. Był to więc proces powolny, a niepocholebny stereotyp wykazywał dużą trwałość.

Nawet Baldessare Castiglione, autor „Il libro del Cortegiano” (1528), pisarz dość reprezentatywny dla włoskiego późnego renesansu, należał jeszcze do tej generacji, dla której państwo polsko-litewskie było symbolem niedostępności, egzotyki, surowego klimatu. Tak w każdym razie można sądzić na podstawie jedyne go polskiego wątku, jaki znajdujemy na kartach „Il Cortegiano”, który warto tu przedstawić ze względu na jego symboliczną wymowę²⁴.

Opowieść dotyczy kupca z Lukki, który przybył do Polski z zamiarem udania się dalej do Moskwy w celu nabycia futer i soboli. Nie mogąc jednak kontynuować podróży ze względu na stan wojny pomiędzy oboma krajami, kupiec ten zatrzymał się nad graniczną rzeką (która w tekście nazywa się Boristene, a więc chodziło o Dniepr), by stamtąd negocjować transakcję z partnerami po drugiej stronie. Rokowania szły jednak niesporo, jako że słowa wykrzykiwane w stronę kontrahentów zamarzały w locie. Dopiero trzeba było rozpaść ogień na ściennej lodem rzece, która to czynność twardości lodu wcale nie osłabiła,

²⁰ *Der Briefwechsel des Eneas Silvius Piccolomini*, wyd. R. Wolkana, „Fontes Rerum Austriacarum”, Wien 1909–1918, I 219, cyt. za: I. Zarębski, *Stosunki Eneasza Sylwiusza z Polską i Polakami*, Kraków 1939, s. 76.

²¹ I. Zarębski, op. cit., s. 126.

²² Maciej Miechowa, *Opis Sarmacji Azjatyckiej i Europejskiej*, przeł. T. Bieliński, oprac. H. Barycz i W. Voisć, „Źródła do Dziejów Nauki i Techniki” t. XIV, Wrocław 1972, s. 8.

²³ P. Marchesani, op. cit., s. 182–185.

²⁴ Księga II, rozdz. LV.

by słowa w powietrzu zatrzymane „rozmozily się” i dotarły do właściwych uszu. Do zakupu zresztą i tak nie doszło, bo cena okazała się zbyt wygórowana, ale scenaria negocjacji musiała robić wrażenie na czytelnikach znad Morza Śródziemnego. Tak więc dla włoskiego autora — w pierwszej połowie XVI w. — państwo polsko–litewskie, którego królową jest Bona Sforza, to ciągle jeszcze kraj, gdzie zimą słowa wypowiedziane zamarzają w locie, a na skutych lodem rzekach pali się ogniska (zresztą to ostatnie skojarzenie polski tłumacz dzieła, Łukasz Górnicki, uznał, jak wiadomo, za normalną codzienną praktykę).

W dotychczasowej literaturze przedmiotu zwykle się przyjmowało, że nową jakość w postrzeganiu Polski na Zachodzie Europy przynoszą początki XVI w., zaś kolejna faza tego procesu i nowa fala zainteresowania następuje około połowy następnego stulecia w związku ze spektakularnymi klęskami w czasach „potopu” i kryzysem państwa. Wymienia się tu takie wydarzenia, jak zwycięstwo polsko–litewskie nad wojskami moskiewskimi pod Orszą (1514), małżeństwo króla Zygmunta I z Boną Sforzą (jej podróż, przybycie do Krakowa i uroczystości weselne — 1518, a także powrót królowej do Włoch w 1556 r. — „wśród kwiecistych oracji i wystawnych ceremonii”²⁵) oraz kolejne wydarzenia dynastyczne — zgony władców, koronacje, małżeństwa. Wśród owych zdarzeń, które choć na chwilę przykuć musiały uwagę opinii publicznej na Zachodzie, szczególne miejsce przypadnie pierwszym wolnym elekcjom, i to wcale nie ze względu na zachodzące w Rzeczypospolitej istotne zmiany ustrojowe, lecz z uwagi na możliwość ubiegania się o polską koronę. Wolna elekcja jako sposób wyboru króla polskiego rozszerzyła bowiem grono potencjalnych pretendentów w stopniu do tej pory niespotykanym, czego konsekwencją był gwałtowny wzrost zainteresowania państwem polsko–litewskim — przynajmniej w kręgach zbliżonych do dworów europejskich. Wtedy pojawiła się też świadomość korzyści, jakie mogłyby płynąć z posiadania własnego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Polsce²⁶.

Jednocześnie wydarzenia połowy XVII w. — powstanie Chmielnickiego, zaskakująco łatwy podbój Rzeczypospolitej przez Szwedów, a w konsekwencji realna groźba rozpadu państwa — także stymulowały wzrost zainteresowania, choć już raczej nie w kategoriach ewentualnego politycznego i gospodarczego partnerstwa, lecz czystej ciekawości. Tę zaś łączono często z zachętą do wyciągania wniosków z obserwacji polsko–litewskiej ustrojowej anomalii i jej coraz wyraźniejszych negatywnych konsekwencji.

Obraz ten warto uzupełnić. Bardzo bowiem istotną, w naszym przekonaniu, cezurę tworzy pierwsze dziesięciolecie XVII w. Po pierwsze dlatego, że to właśnie w okresie rokosz sandomierskiego zagraniczni obserwatorzy z całą wyrazistością zaczęli dostrzegać dziwaczność i niską funkcjonalność polskiego systemu politycznego. Po drugie zaś z uwagi na zainteresowanie, jakim długotrwałe batalie toczące się na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej cieszyły się na Zachodzie. W tamtejszych rachubach politycznych Polska była nie tylko potencjalnym partnerem sojuszu antytureckiego, lecz przede wszystkim ostatnim bastionem katolicyzmu na wschodzie. Ekspansywne działania w tym kierunku, podej-

²⁵ Cf. P. Marchesani, op. cit., s. 178.

²⁶ Rozmach dyplomatycznych zabiegów w sprawie kandydatury Henryka Walezego, uwzględniających interesy Francji, Turcji i papieża, ukazuje np. korespondencja Giovanniego Antonia Facchinettiego, nuncjusza w Wenecji, z jego rzymskim przełożonym, kardynałem Tolomeo Gallim, vide *Nunziature di Venezia*, t. X [26 maja 1571–4 lipca 1573], wyd. A. Stella, Roma 1977, s. 306, 325.

mowane w pierwszej połowie panowania Zygmunta III, budziły więc duże zainteresowanie i powszechną aprobatę w kręgach elit europejskich.

Niezależnie jednak od tego, które wydarzenia i tendencje uznamy za szczególnie stymulujące wyobraźnię i ciekawość zagranicznych obserwatorów, proces poznawania Rzeczypospolitej przez opiniotwórcze kręgi Europy Zachodniej, a zarazem stopniowego oswajania się z realiami tego państwa był — przynajmniej od początku XVI w. — zjawiskiem ciągłym, którego żadne wydarzenia ani niechętna propaganda nie mogły powstrzymać. Proces ten miał miejsce w środowiskach, w których mogły pojawiać się pomysły emigracji, oddziaływał bezpośrednio na grupy, które takie życiowe decyzje na serio rozpatrywały i zapewne w niejednym przypadku takie rozwiązania stymulował.

Pozostaje jednak do rozstrzygnięcia problem szerszy: jak mierzyć poziom wiedzy na temat danego kraju, i to zarówno w krajach sąsiadujących, jak też we wszystkich pozostałych, utrzymujących z nim mniej lub bardziej intensywne kontakty polityczne i gospodarcze. Pojawia się więc nie tylko kwestia, co na dany temat pisano, lecz także, kto powstające teksty czytał, no i wreszcie, co z nich rozumiał, przyswajał sobie, zapamiętywał. Historyk dawniejszych epok jest tu z reguły bezradny; zna tylko treści, które były dostępne, ich percepcja natomiast pozostaje w sferze domysłów.

Niemniej jednak należy zauważyć gwałtowny wzrost podaży kompendiów powstających w Polsce, a adresowanych do zagranicznego czytelnika. Przynajmniej od początku XVI w. notujemy bowiem świadome działania, których celem było wpływanie na wizerunek Polski w Europie Zachodniej lub też korygowanie formułowanych tam niekorzystnych opinii. Pierwszym wielkim rzecznikiem podjęcia trudu dostarczenia zachodniej opinii kompetentnych informacji na temat Polski był prymas Jan Łaski, który znalazłszy się w Rzymie na soborze laterańskim w roku 1513 i 1514, podczas intensywnych kontaktów z przedstawicielami elit politycznych oraz intelektualnych ówczesnej Italii zetknął się nie tylko z nieznaną historią państwa polskiego, ale wręcz z wrogim i celowym jej zniekształcaniem.

Ożywienie intelektualne w kręgach polskiego dworu, dające się zaobserwować zwłaszcza na przełomie XV i XVI w., owocowało m.in. dążeniem do stworzenia „nowoczesnej syntezy dziejów narodowych odpowiadającej wielkości narodu, potędze państwa, przynoszącej wskazania praktyczne dla rządu, utrzymania jego świetności i zapewnienia rozwoju, uchronienia przed burzami dziejowymi i katastrofami”. Zdaniem Henryka B a r y c z a, którego poglądy tu cytujemy, „tęsknota za takim nowoczesnym ujęciem przeszłości była bliska zapewne synom Kazimierza Jagiellończyka, uczniom Jana Długosza — Janowi Olbrachtowi, pilnemu czytelnikowi dziejów i Aleksandrowi, który zamówił napisanie historii ojczyzny u dyplomaty polskiego Mikołaja Rozemberskiego”²⁷. Plan ten nie został wtedy zrealizowany, natomiast jego pierwszym skutecznym wykonawcą okazał się Maciej Miechowita, któremu z tego właśnie powodu wypada poświęcić nieco uwagi.

Gdy w końcu października 1517 r. w krakowskiej oficynie Jana Hallera zakończono druk niewielkiej objętościowo rozprawy profesora uniwersytetu Macieja z Miechowa, nikt zapewne nie przewidywał sukcesu wydawniczego i międzynarodowego rezonansu dzieła. Tymczasem „*Tractatus de duabus Sarmatiis, Asiana et Europiana et de contentis*

²⁷ *Maciej z Miechowa 1457–1523, historyk, geograf, lekarz, organizator nauki*, red. H. B a r y c z a, „Monografie z Dziejów Nauki i Techniki” t. XV, Wrocław 1960, s. 46.

in eis” stał się swoistą sensacją naukową i wzbudził żywe zainteresowanie w różnych środowiskach i kręgach społecznych o elitarno–intelektualnym charakterze (Rzym, Norymberga, Amsterdam).

Praca spotkała się z ogromnym, jak na owe czasy, zainteresowaniem, o czym niezbitcie świadczy mnogość kolejnych edycji, których liczbę Henryk Barycz oszacował na „co najmniej dwadzieścia”, przy czym pierwsza z nich ukazała się w Augsburgu w sierpniu 1518 r. — w dziesięć zaledwie miesięcy po ukazaniu się pierwodruku²⁸. W tym samym roku i miejscu po raz pierwszy wydano też przekład niemiecki, autorstwa Johanna Ecka, wkrótce miały się też pojawić wydania holenderskie i włoskie; polskie tłumaczenie Andrzeja Glabera z Kobyлина w latach 1535–1545 doczekało się aż trzech wydań. Wypowiadając się na temat europejskiej kariery „Traktatu o dwóch Sarmacjach” Macieja z Miechowa także Waldemar Vo i s é, określił ją mianem „niebывалей”. Zdaniem tego uczonego dzieło Miechowity „stało się — — *bestsellerem* wśród elity intelektualnej ówczesnej Europy”, bowiem w ciągu jednego stulecia doczekało się tak licznych przekładów, a także reakcji czołowych intelektualistów europejskich²⁹.

Właśnie Italia, obok Niemiec, okazała się krajem, w którym „Traktat” zrobił największą karierę i zdobył ogromną popularność. Tam też opublikowano największą liczbę przedruków — poczynając od wczesnych adaptacji Alberta Pighia Campensego (1523) i Paolo Giovia, a na pięciu edycjach przekładu dokonanego przez Annibale Maggia z Brescii kończąc. Po raz pierwszy przekład włoski, zatytułowany „*Historia delle due Sarmatie tradotta per il signor Annibale Maggi bresciano*”, ukazał się w 1561 r., a w roku następnym tekst wydrukowano ponownie. Następne wydanie, pod nieco zmienionym i rozbudowanym tytułem, pojawiło się w roku 1584, po czym tekst Miechowity przedrukowano w dziele Giovanniego Battisty Ramusio „*Delle navigazioni et viaggi*” (1606). Kolejne wydanie ukazało się, jak wszystkie poprzednie, w Wenecji, tym razem w 1634 r. Dodajmy jeszcze, za Henrykiem Baryczem, że wspomniany przekład „Traktatu”, dokonany przez Annibale Maggia, w dziejach kontaktów polsko–włoskich odgrywa rolę szczególną i niejako symboliczną — jako pierwszy drukowany w języku włoskim utwór polskiego autora. W Italii opublikowano też największą liczbę przedruków łacińskiej wersji „Traktatu”, zaś jego autor stał się najlepiej znanym na Zachodzie polskim intelektualistą.

Powody wydawniczego sukcesu były zapewne dwojakie. Utwór zawierał pokaźną porcję wiedzy geograficzno–historycznej, ale też nie był pozbawiony aktualności: traktował o dwóch wschodzących potęgach (o stosunkowo lepiej znanej Turcji oraz o jeszcze bardziej tajemniczym i groźnym Wielkim Księstwie Moskiewskim), z którymi Europa musiała liczyć się w coraz większym stopniu. Jednocześnie „Traktat” zawierał silne akcenty polemiczne. Podkreślenie europejskiej kolebki Słowian miało na celu zwalczanie popularnej na Zachodzie tezy o pochodzeniu Słowian od Scytów i Sarmatów; było swoistym zaakcentowaniem przynależności do wspólnoty europejskiej. Jednocześnie Miechowita wystawiał swojemu narodowi świadectwo jego starożytności i autochtonizmu na terenach w dorzeczu Wisły i Odry. Obok śmiałości i konsekwencji przedstawionej argumentacji, czytelnika na Półwyspie Apenińskim mogła dodatkowo zainteresować ostra polemika z poglądami tak znanych włoskich historyków, jak Biondo, Piccolomini, czy też Sebellico, którzy — jak pamiętamy — wypowiadali się za azjatycką kolebką Słowian.

²⁸ Cf. Maciej z Miechowa, *Opis Sarmacji*, s. 5.

²⁹ W. Vo i s é, *Pierwsza książka polskiego autora przełożona na włoski*, „Nauka Polska” t. X, 1962, nr 3, s. 165.

Wkrótce po opublikowaniu dzieła Miechowity na rynku wydawniczym ukazały się także: „De vetustatibus Polonorum” Justusa Ludwika Decjusza (1521), tłumaczone na włoski dzieła Zygmunta von Herbersteina („Rerum Moscoviticarum commentarii”, 1549) i Sebastiana Münstera („Cosmographia Universalis”, 1554) oraz — a może raczej przede wszystkim — „Polonia” Marcina Kromera (1555, wydana w 1582 r. w Bazylei i w 1589 r. w Kolonii). Wygaśnięcie dynastii jagiellońskiej otworzyło kolejną fazę gwałtownego tym razem wzrostu zainteresowania Polską, której korona stała się obiektem realnych aspiracji europejskich domów panujących.

Rynek wydawniczy zareagował bardzo sprawnie. Pojawiła się m.in. kolejna „Polonia”, tym razem Jana Krasieńskiego, „Regni Poloniae brevis et compendiosa descriptio” Mikołaja Sękowskiego, wydana w Neapolu w 1582 r. oraz włoskie tłumaczenie „Sarmatiae Europaeae descriptio” Aleksandra Gwagnina, sporządzone przez Bartolomea Dionigi da Fano i zamieszczone w trzecim wydaniu (1583) sławnego zbioru „Delle navigationi e viaggi” Giovanniego Battisty Ramusio, a także — niewymieniane do tej pory w takim kontekście — opracowanie kalabryjskiego franciszkanina, Annibale Rossellego, osiadłego w Polsce od 1581 r.³⁰ W tym samym mniej więcej czasie na kartach historycznych kompendiów zostają umieszczone fragmenty relacji o Polsce sporządzone przez dyplomatów, na czele z „Relazione di Polonia” weneccjanina Girolamo Lippomana, pochodząca z 1575 r. Na rzeczywiście dużą skalę relacje ambasadorów weneckich i nuncjuszy apostolskich zostaną jednak uwzględnione dopiero w „Relazioni Universali” Giovanniego Botera.

Gwałtowny wzrost liczby dostępnych opracowań nie oznaczał szybkiej ewolucji przekazywanych w nich treści. Zdaniem Pietro Marchesaniego, „pomimo niezaprzeczalnych postępów poczynionych przez historiografię włoską w ostatnim ćwierćwieczu XVI w. wszystkie one w istocie powielają (nawet jeśli nie czynią tego dosłownie) nakreślony przez Kromera portret Polaka: pięknego zewnątrz, szczerego aż do naiwności, hojnego i gościnnego wobec obcokrajowców (w szczególności wobec Włochów), lubiącego sobie popić i znającego języki, zwłaszcza łacinę”. W skład tego stereotypu wchodziła jeszcze pochwała męstwa wojennego Polaków, a także uznanie dla realnej potęgi państwa polsko-litewskiego; pojawia się też świadomość braku gotowości do aktywnego zaangażowania się militarnego przeciwko Turcji³¹. Dopiero późniejsze, siedemnastowieczne opracowania włoskie miały wyeksponować rolę Rzeczypospolitej jako przedmurza chrześcijaństwa (Alessandro Cilli, Giovanni Ciampoli), a przede wszystkim przynieść krytykę polskiego ustroju oraz niewydolności i zacofania rozwiązań społeczno-ekonomicznych (Galeazzo Gualdo Priorato, Alberto Vimina). Jednak rola takich tekstów w popularyzowaniu Polski na Zachodzie, a dokładniej w utrwalaniu tego właśnie kierunku ekspansji i emigracji, była już znikoma. Natomiast za dowód trwałości istniejącego zainteresowania uznać można kolejne przekłady z polskiego na włoski, także prac o charakterze kompendialnym, np. historycznego opisu zmagani polsko-szwedzkich w czasach potopu³².

³⁰ P. Marchesani, op. cit., s. 189, z powołaniem się na prace S. Kota i H. Barycza. O Rossellim pisał J. Czekański, *Humanizm i scholastyka. Studia z dziejów kultury filozoficznej w Polsce w XVI i XVII wieku*, Lublin 1992, s. 98–104.

³¹ Ibidem, s. 197–198, 200, 202.

³² *Historica descrizione delle cose più considerabili occorse nel tempo della guerra suetese in Polonia, cominciata l'anno 1655 nel mese di Luglio et terminatasi l'anno 1660 il mese di Maggio con la pace di Oliva, opera di Pauli Ni-*

Dla wzrostu zainteresowania Polską niemalże znaczenie miały też zachodzące w XVI w. przemiany religijne. Pojawienie się i rozprzestrzenienie prądów reformacyjnych kierowało uwagę obu zważnionych stron, katolickiej i protestanckiej, ku europejskim peryferiom w nadziei na ich pozyskanie dla nowej doktryny lub też ze względu na tym większą chęć utrzymania dotychczasowego stanu posiadania i obszaru rzymskiej dominacji w sferze religijnej. Wielką rolę w tym procesie odegrał system nuncjatur, jako stałych przedstawicielstw dyplomatycznych. Świadectwem dostrzegania i doceniania w tym kontekście pozycji Polski było też ustanowienie w Rzymie jej kardynała–protektora, urzędu kurialnego powołanego do sprawowania pieczy nad interesami poszczególnych królestw i ich mieszkańców, co — wedle ostatnich ustaleń — nastąpiło w pierwszych latach XVI w.³³

Formułowane w ciągu XVI w. plany ligi antytureckiej — większość z nich zakładała aktywne uczestnictwo Polski — to kolejny czynnik, który w tym kontekście należałoby uwzględnić. Powstaniem ligi zainteresowane były główne mocarstwa europejskie: Francja, cesarstwo i Hiszpania, a spośród państw włoskich przede wszystkim papieżstwo i Wenecja. Stanowiskiem polskiego dworu i władcy interesowano się więc powszechnie, co znalazło swoje odbicie zarówno w korespondencji, jak też konkretnych działaniach dyplomatycznych, spośród których najbardziej znana, choć politycznie nieskuteczna, pozostaje legacja kardynała Enrico Caetanego z lat 1595–1596. Negocjacje w sprawie ligi przyczyniły się bez wątpienia do lepszego poznania na Zachodzie polsko–litewskiego systemu władzy, wzajemnych relacji króla, senatu i izby poselskiej, a także sposobu funkcjonowania obu izb parlamentu.

Proces wzrostu zainteresowania, stałego wzbogacania (co musiało być jednoznaczne z pogłębieniem i systematyzacją) wiedzy na temat Polski postępował więc bezustannie, choć trudno o wypracowanie tu jakichkolwiek precyzyjnych miar. Być może za reprezentatywne dla stanu wiedzy z drugiej połowy XVII w. uznać można zapiski kogoś z najbliższego otoczenia nuncjusza Galeazzo Marescottiego, który w marcu 1668 r. wyruszał do Polski. Autor diariusza podróży tego — bardzo kompetentnego, jak to się wkrótce miało okazać — papieskiego dyplomaty stwierdzał na wstępie, że ilekroć przyszło mu wyruszać w drogę, zawsze miał kłopot z odróżnieniem, które informacje uzyskał od osób wcześniej analogiczną podróż odbywających (po czym je osobiście zweryfikował), które zaś obserwacje poczynił osobiście³⁴. Zdając sobie sprawę z wielkiej przydatności wcześniejszych relacji, postanowił spisać swoje obserwacje i wrażenia, poczynawszy od wyjazdu z Rzymu aż do Polski. Zapiski z założenia miały być nie tylko bardzo dokładne, lecz przede wszystkim praktyczne. Zawierały więc opisy przydrożnych gospód, w których można było zanoć, a nawet wskazywały miejsca popasu przed– i popołudniowego, charakteryzowały rodzaje używanych pojazdów, opisywały systemy monetarne i ich geografie, sugerowały miejsca, gdzie należało dokonać niezbędnych zakupów. Wszystko zaś po to, by z owych porad skorzystać mogli następni, którym przemierzać przyjdzie tę samą trasę³⁵.

colai, da esso indirizzata per loro informazione ai secoli futuri — przetłumaczona na włoski przez Poliarca Micigno; vide S. M i c z u l s k i, *Archiwum Pinoccich*, „Archeion” t. XXVII, 1957, s. 131.

³³ Vide: K. R. P r o k o p, *Od kiedy kardynał Pietro Isvalies był protektorem Polski w Kurii Rzymskiej?*, „Zeszyty Naukowe UJ”, Prace historyczne 126, Kraków 1999, s. 89–100.

³⁴ BCzart., rkps 3970 I, s. 3: [Anonim 1668], *Partenza da Roma e viaggio verso Polonia, cominciato il di 22 marzo 1668*.

³⁵ *Ibidem*, s. 4: *et questo si fa acciò secondo tali particolarità ogn'uno possa ben' regolarsi*.

Autor uznał jednak za bezcelowe — i dlatego do jego diariusza tu nawiązujemy — podawanie odległości pomiędzy miejscowościami leżącymi na trasie aż do Innsbrucka, jako że „są to rzeczy dobrze znane i wiele razy drukowane”. Podobnie postanowił nie wypowiadać się na temat jakości obozów na drodze z Rzymu do Bolonii, uznając ten odcinek za bardzo uczęszczany, a więc powszechnie znany, zaś poziom usług hotelarskich oceniając jako wyrównany i przyzwoity³⁶. Jeśli dodamy, że ostatnie porady dotyczące niezbędnych zakupów zostały sformułowane podczas postoju w Wiedniu, to otrzymamy w ten sposób trzy charakterystyczne krainy geograficzne, rozciągające się wzdłuż kolejnych etapów podróży z Rzymu do Polski. Do Bolonii, czyli do krańców Państwa Kościelnego, nie ma o czym pisać — wszystko jest dobrze znane i oczywiste. Na trasie z Bolonii do Innsbrucka albo Wiednia przemierzamy tereny znane — nie ma sensu wdawać się w szczegóły, wielokrotnie już opisywane, także w formie drukowanej. Natomiast dalej, aż do Polski, szczegółowy opis przyda się następcom. To nie jest już co prawda *terra* całkiem *incognita*, ale obszar, którego geografia i realia nie zostały jeszcze w pełni przyswojone.

Przebieg procesu, który staramy się tu odtworzyć, zależał więc także od konkretnych osób; odmiennie przedstawiał się w obrębie poszczególnych grup społecznych, był też zapewne zróżnicowany terytorialnie na całym Półwyspie Apenińskim. Rozgłos, jaki w całej Europie osiągnęła odsiecz wiedeńska Jana III Sobieskiego, można by uznać za symboliczne zwieńczenie procesu osvajania się Europy z polsko-litewskimi realiami. Festyny i uroczystości na cześć polskiego króla urządzono wtedy we wszystkich najważniejszych miastach Italii, m.in. w Rzymie, Florencji, Bolonii, Genui i Mediolanie. Szacuje się, że w całych Włoszech aż stu kilkudziesięciu poetów poświęciło temu wydarzeniu około pięciuset wierszy³⁷. Jego europejska ranga została powszechnie doceniona, podobnie jak jego główny bohater i królestwo, którego był władcą. Wcześniej poziom wiedzy i zainteresowania w dużym stopniu zależał od kraju i konkretnego środowiska; jeśli było otwarte i ożywione intelektualnie, z pewnością łatwiej dostrzegało w swych ewentualnych kontaktach z Polską grupowy albo tylko jednostkowy interes.

Rozwijające się kontakty dyplomatyczne stwarzały okazje do wzajemnego poznania. Z włoskiej strony największą rolę, jak pamiętamy, odegrała nuncjatura, ale jednorazowe poselstwa Wenecji i Florencji także miały istotne znaczenie, ponieważ ich uczestnicy najpierw musieli się do misji przygotować (tworzyli więc popyt na informacje i stymulowali ich gromadzenie), a następnie zobowiązani byli złożyć z niej sprawozdanie (na ogół w formie pisemnej, a więc ewentualnie szerzej dostępnej i łatwej do przyszłego wykorzystania). Podobne mogły być konsekwencje poselstw polskich kierujących się do Italii. Przygotowania do ich przyjęcia musiały owocować wzrostem zainteresowania krajem, z którego przybywał poseł i członkowie jego orszaku. Polscy dyplomaci mogli i niejednokrotnie potrafili

³⁶ *Mi parebbe affettatione il stender precisamente la distanza de luoghi da Roma in Ispruch, essendo molto ben note et stampate su molti libri. Et stimo anco superfluo il dichiarar fino a Bologna la qualità delle hosterie, essendo questo viaggio frequentatissimo, et per lo più ritrovandosi in tutte l'hosterie commodità recipienti* — ibidem, s. 3; vide też s. 29 oraz s. 42–43, gdzie dość krytyczny opis Krakowa, niepozbawiony jednak respektu dla konkretnych budowli oraz elementów wystroju i wyposażenia.

³⁷ Obszerny ich wybór opublikował B. B i l i s k i, *Le glorie di Giovanni III Sobieski, vincitore di Vienna 1683, nella poesia italiana*, „Accademia Polacca delle Scienze, Biblioteca e Centro di Studi a Roma”, Conferenze 98, Wrocław 1990, *passim*, podając liczbę 186 zarejestrowanych przez siebie autorów (s. 136); cf. J. T a z b i r, op. cit., s. 365.

to wykorzystać propagandowo, sama zaś dyplomatyczna wizyta zapisywała się w społecznej pamięci i na ogół była też odnotowywana na kartach historycznych kompendiów.

W „Storia veneziana” Daniela Barbaro, pod datą 1514 znajdujemy obszerny *passus* dotyczący wizyty, jaką złożył w Wenecji poseł króla Zygmunta I, który władzom Republiki przekazał radosną wiadomość o zwycięstwie wojsk polsko-litewskich nad siłami moskiewskimi pod Orszą³⁸. Wedle tej relacji poseł miał nie tylko szczegółowo przedstawić genezę wojny z Moskwą i jej przebieg, ale także opisać Królestwo Polskie i scharakteryzować jego siłę militarną, a nawet odpowiedzieć na wszelkie pytania szczegółowe³⁹. Tak więc na jakimś prestiżowym forum, zapewne przed senatem Republiki, doszło jakby do konferencji prasowej, poprzedzonej obszerną autorską prezentacją w wykonaniu dostojnego gościa. Umiejętne pokierowanie przebiegiem takiego spotkania mogło przynieść państwu polskiemu ogromne korzyści propagandowe. Z dalszej narracji można się było dowiedzieć, że zwycięski władca, pragnąc podzielić się radością, posłał w prezencie doży weneckiemu oraz papieżowi jeńców pojmanych podczas owej bitwy. Niestety, w czasie przejazdu przez Niemcy jacyś poddani cesarza nie uszanowali ani króla polskiego, ani dostojnych obdarowanych, i jeńców siłą odbili. Dodatkowego spektakularnego efektu propagandowego tym razem nie udało się więc uzyskać.

Innym przykładem, o niemal sto lat późniejszym, może być poselstwo Mikołaja Wolskiego do Rzymu i Florencji, które to stolice ówczesny marszałek nadworny odwiedził zimą 1609–1610 r., starając się uzyskać wsparcie polityczne, a być może także finansowe, dla działań militarnych Zygmunta III przeciwko Moskwie. Wpływowe włoskie kręgi śledziły przebieg wizyty z dość dużym zainteresowaniem, co zostało dobrze udokumentowane źródłowo. Wiemy więc, że osoba Wolskiego zrobiła bardzo pozytywne wrażenie na papieżu i najwyższych dostojnikach Kurii, co potwierdził m.in. ówczesny kierownik papieskiej dyplomacji, kardynał Scipione Borghese w jednym z listów do nuncjusza przy dworze polskim Francesco Simonetty⁴⁰. Podobnie oceniono Wolskiego w sporządzonym przez papieski sekretariat stanu podsumowaniu jego wizyty, zawierającym zestawienie łask i przywilejów, jakie marszałek uzyskał w Rzymie⁴¹.

Na kartach ówczesnych *avvisi*, a więc doniesień o charakterze dziennikarskim, znajdujemy potwierdzenie, że także podczas kontaktów ze świeckimi przedstawicielami elity Wiecznego Miasta robił Wolski na swoich rozmówcach jak najlepsze wrażenie. Relacja z jego spotkań z księciem Michele Perettim oraz konetabłem Marcanto Colonną podkreślała bowiem nie tylko wysoką klasę oraz doskonałe maniery posła, lecz także zawierała wielce wymowne sformułowanie, że Wolski zachowuje się tak, jakby całe życie spędził na dworze rzymskim⁴². To już nie była dyplomatyczna retoryka, o którą można było posądzać kurialnych komentatorów, lecz charakterystyka narzucająca się zewnętrznym obserwa-

³⁸ D. B a r b a r o, *Storia veneziana. Libro secondo*, „Archivio storico italiano” t. VII, Firenze 1844, s. 1079–1080.

³⁹ *Narrava costui — dando buon conto delle forze del suo Re, delle qualità dei paesi, e di tutte quelle cose che da persone desiderose di sapere gli erano richieste.*

⁴⁰ Archivio Segreto Vaticano, Segreteria di Stato, Polonia 174, k. 75v: list pisany 23 stycznia 1610. Wedle kardynała, Paweł V — ujęty skromnym, a zarazem pełnym godności zachowaniem posła — odnosić się miał do polskiego wysłannika wielce życzliwie.

⁴¹ *Ibidem*, k. 82v.

⁴² Biblioteca Apostolica Vaticana, Urbinates Latini 1078/I, k. 72r: *Di Roma*, 30 stycznia 1610.

rom. Wizerunek społeczeństwa i państwa, którego reprezentantem był Mikołaj Wolski, zyskał bez wątpienia na tym dyplomatycznym epizodzie.

Marszałek Wolski być może dorównał więc najbardziej znanemu, jeśli idzie o propagandową oprawę, poselstwu Jerzego Ossolińskiego do Rzymu, Florencji i Wenecji, ale oddziaływanie na zachodnią wyobraźnię to efekt całej serii działań daleko mniej spektakularnych niż owo sławne gubienie złotych podków i ciskanie garściami monet w tłum gapiów, jakie miało towarzyszyć Ossolińskiemu podczas wjazdu do Rzymu w roku 1633. Wiadomo np., że sekretarz tego właśnie poselstwa, Domenico Roncalli, sam później odbywający poważne misje dyplomatyczne na zlecenie polskich Wazów, wygłosił przy tej okazji w rzymskiej Accademia degli Umoristi orację sławiącą Rzeczpospolitą. Mówca podkreślał m.in., że jest to kraj wolnej szlachty, której przedstawiciele cechuje męstwo, erudycja i zdolności krasomówcze. Mowa Roncallego została jeszcze w tym samym roku wydana drukiem w Rzymie — *apud Franciscum Caballum*, oraz w Krakowie — u Andrzeja Piotrkowczyka⁴³. Podobne działania propagandowe były podejmowane całkiem często. Nie tylko więc epatowano bogactwem i przepychem, który to styl w kontekście podróży polskich magnatów miał nawet specjalne włoskie określenie: *far viaggio alla polacca*⁴⁴, lecz starano się także używać środków bardziej wyrafinowanych.

Jednocześnie mamy do czynienia ze stałym wysiłkiem intelektualnym włoskich obserwatorów, którzy starali się zrozumieć i na kartach swoich relacji opisać państwo polskie, jego system władzy, strukturę społeczną, cechy mieszkańców, bogactwa naturalne. Różnie dziś oceniamy efekty tych starań; szczególnie krytycznie, gdy mowa była o ustroju Rzeczypospolitej i funkcjonowaniu tego państwa. Realne prerogatywy najważniejszych polsko-litewskich podmiotów politycznych oraz struktura i mechanizmy władzy przez kolejne dziesięciolecia nie zostały bowiem prawidłowo opisane. Niska ocena należałaby się też włoskim obserwatorom za utrwalanie stereotypów obyczajowych i powtarzanie pseudociekawostek, utrwalających przekonanie o polsko-litewskiej egzotyce (także klimatyczno-przyrodniczej). Natomiast wysiłek był podejmowany, czego dowodem dość często stosowane porównania, które uplastyczniać i przybliżać miały opisywaną rzeczywistość.

Na przykład, zdaniem nuncjusza Giulio Ruggieriego, które ten wyraził w swej relacji z 1568 r., wzniesiony przez Krzyżaków zamek w Malborku — budowla raczej wyjątkowa w polskim krajobrazie — był „równie obszerny jak mediolański”, natomiast jazda zbrojna, jaką dysponował polski władca, przewyższać miała liczebnością konnicę takich potęg, jak Włochy, Francja, Hiszpania i Niemcy razem wzięte⁴⁵. To właśnie świadectwo stanowi jeden z wielu wysiłków, które w efekcie przybliżyły Polskę w rzymskiej, a zapewne także włoskiej świadomości. Proces trudny do przecenienia we wzajemnych kontaktach.

Włosi zdawali też sobie sprawę z faktu istnienia polskich odmienności ustrojowych i gospodarczych, a także społecznej i kulturowej specyfiki. „Elekcyjna króla polskiego tych wieków jedyna jest we wszystkich Europie” — miał przekonywać Francesco Bibboni członków dworu hiszpańskiego, szczególnie zainteresowanych państwem polsko-litewskim

⁴³ Cf. T. Makowski, *Poselstwo Jerzego Ossolińskiego do Rzymu w roku 1633*, Warszawa 1996, s. 40, 51; cf. T. Wasilewski, *Roncalli Domenico*, [w:] PSB t. XXXII, s.10.

⁴⁴ Cf. *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, oprac. W. Zaważki, t. I, Warszawa 1963, s. 5–6.

⁴⁵ *Relacje nuncjuszków apostolskich i innych osób o Polsce, od roku 1548 do 1690*, wyd. E. Rykaczewski, t. I, Berlin-Poznań 1864, s. 201–202.

w elekcyjnym roku 1648⁴⁶. Odmienności ustrojowe nie były zresztą najistotniejsze, nie okazały się też zniechęcające i przez długi czas nie powstrzymywały migracyjnej aktywności. Zresztą włoskie, czy szerzej — zachodnie zainteresowanie miało już charakter trwały, a Europa niewątpliwie „zmalala”, wraz z intensyfikacją podróży i wymiany korespondencji, zacieśnieniem więzi handlowych, a także intelektualnych. Funkcjonująca już od dziesięcioleci dyplomacja papieska i wenecka, coraz częstsze wizyty w Rzeczypospolitej przedstawicieli innych państw, sieć informatorów wypełniających treścią tysiące kart rękopiśmiennych *avvisi*, a potem także drukowanych doniesień, zrobiły swoje. Istniały już w miarę solidne podstawy faktograficzne dla przejawiania zainteresowań i podejmowania życiowych decyzji.

Obok spisanych i ustnych relacji Włochów, którzy Polskę w takim czy innym charakterze odwiedzili, źródłem tego rodzaju wiedzy musiały być kontakty z mieszkańcami Rzeczypospolitej przyjeżdżającymi do Włoch. W tym kontekście szczególnie ważna była rola papieskiego Rzymu, ze względu na najdłuższą stosunkowo tradycję i największą liczbę przyczyn oraz okazji dla polskiej tam obecności. Obecność ta — zawsze wspierana przez rezydujące na miejscu osobistości reprezentujące Rzeczpospolitą — od pewnego momentu wzmocniona została powołaniem do życia konkretnych instytucji. O „polskim Rzymie” jako o znaczącym środowisku można więc mówić z pełnym przekonaniem od drugiej połowy XVI w., od czasów kardynała Stanisława Hozjusza, Stanisława Reszki, Jerzego z Tyczyzna, Tomasza Tretera, od konsekrowania kościoła św. Stanisława i powołania do życia polskiego hospicjum przy Botteghe Oscure, które pełniło też — gdyż powołanie odrębnej instytucji zakończyło się niepowodzeniem — funkcję kolegium nacji polskiej.

W następnym stuleciu, choć liczba Polaków odwiedzających Rzym z pewnością nie malała, to jednak — jak się wydaje — mniej efektywne okazały się powołane wcześniej instytucje, które borykały się z kłopotami finansowymi. Rezydujący przez kilkanaście lat w Rzymie pod koniec XVII w. kardynał Jan Kazimierz Denhoff raczej nie dorównywał formatem Hozjuszowi; podobnie kolejne fale polskich rezydentów (Stanisław Mąkowski, Maciej Tytlewski) ustępowały randze poprzedników. Tak więc „polski Rzym” w XVII w. okazał się słabszy organizacyjnie, ale przecież nadal istniał, wspierał kolejne generacje przybyszy z Rzeczypospolitej i państwo to w jakimś sensie reprezentował. Dodajmy, że w następnych stuleciach środowisko polskie współtworzyli także artyści i intelektualiści, których rzymskie losy w XVIII w. sugestywnie przedstawił Maciej Lorent⁴⁷, a także — wybiegając już daleko wprzód — kolejne generacje polskich patriotów (od legionistów generała Dąbrowskiego aż po Mickiewicza) szukających w Wiecznym Mieście schronienia w czasach powojennych⁴⁸.

Wydaje się jednak, że przemiany następujące w XVI w. okazały się decydujące dla kształtu polskiej obecności na terenie Italii. Tamtejsze polskie środowisko stawało się co-

⁴⁶ *Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy, 1648–1668. Publicystyka — eksorbitancje — projekty — memoriały*, zebrała i oprac. S. Ochman-Staniszevska, t. I, 1648–1660, Wrocław 1989, s. 19.

⁴⁷ M. Lorent, *Życie polskie w Rzymie w XVIII wieku*, Roma 1934. Cf. *Acta Nuntiaturae Polonae* t. XXV, nr 1, ed. T. Chynczewska-Hennel, Cracoviae 2003, s. 276.

⁴⁸ To także pojedyncze, mieszkające tam postacie, jak np. Zofia Katarzyna z Branickich Odeschalchi, wpływała około połowy XIX w. w kręgach rzymskich polska arystokratka, która poślubiła księcia Livia Erba-Odeschalchi. Jej znaczenie wzrosło zwłaszcza po upadku powstania styczniowego, kiedy to przyczyniła się do założenia Kolegium Polskiego, beatyfikacji Jozafata Kuncewicza, a także zorganizowania schroniska dla księży-emigrantów, vide J. Wszolek, *Odeschalchi z Branickich Katarzyna Zofia*, [w:] PSB, t. XXIII, s. 535.

raz liczniejsze, ponieważ do dyplomatów, pielgrzymów oraz ludzi Kościoła, tradycyjnie odwiedzających Rzym, Asyż czy Loreto, dołączyła wtedy młodzież przybywająca na studia. To właśnie przyjeżdżający do Włoch polscy studenci, obok dyplomatów, w najoczywistszy sposób reprezentowali swój kraj, odgrywając istotną rolę w procesie wzajemnego poznawania się. Ten bardzo ważny fragment kontaktów polsko-włoskich w czasach nowożytnych może tu zostać jedynie zasygnalizowany oraz uzupełniony informacją, że w padewskiej Bazylice św. Antoniego istniała kaplica polska pod wezwaniem św. Stanisława, obok kaplic trzech innych narodowości spoza Italii: cesarsko-niemieckiej, hiszpańskiej i francuskiej⁴⁹. Rzecz działa się co prawda w Padwie, szczególnie często przez polskich studentów odwiedzanej, ale jednak polska kaplica narodowa — umieszczona w tak ważnej świątyni, obok kaplic trzech najważniejszych w Europie nacji, musiała mieć swoją prestiżową i propagandową wymowę.

Poprzestajemy więc na stwierdzeniu, że liczna reprezentacja polskich studentów musiała korzystnie wpływać na istniejące stereotypy oraz kreować nowe, pozytywne wyobrażenia. Było to bowiem grono w oczywisty sposób elitarne, jeśli weźmiemy pod uwagę pochodzenie społeczne oraz motywacje studentów, a także towarzyszących im opiekunów, gubernatorów i preceptorów. Alessandro Baransani, agent księcia Ferrary, Alfonsa II d'Este, rekomendując kandydaturę swego władcy do tronu polskiego podczas bezkrólestwa po ucieczce Henryka Walezego, przekonywał ponoć, że jego pan poznał i pokochał naród polski, a także nauczył się cenić charakter i możliwości intelektualne jego przedstawicieli, właśnie dzięki wielkiej liczbie studentów tej nacji, których miał okazję spotkać na włoskich uniwersytetach⁵⁰. Choć wypowiedź ta — przytoczona za Świątosławem Orzelskim — miała niewątpliwie dyplomatyczny i propagandowy charakter, to jednak stanowić może potwierdzenie roli, jaką społeczność studencka odgrywała w procesie powstawania wyobrażeń na temat Polski i jej mieszkańców.

Wracając jednak do więzi osobistych współtworzących relacje pomiędzy całymi zbiorowościami, można założyć, że im wyższy był poziom kultury i wykształcenia, tym większe szanse na istnienie polsko-włoskich związków we wpływowym kręgu społecznym. W drugiej połowie XVI w. mamy więc do czynienia z potężnymi — w sensie liczbowym, ale i jakościowym — falami „padewczyków”, którzy po powrocie do ojczyzny będą obecni w kancelarii królewskiej i na dworach możnowładców, tak świeckich, jak i duchownych. To oni stworzą dobra kultury nawiązujące do Italii i będą tamtejsze wzorce skutecznie propagować. Będą też swoje związki z Włochami podtrzymywać i kultywować.

Interesujące z tego punktu widzenia, choć nie do końca jeszcze wyjaśnione związki łączyły np. Giovanniego Botera, autora „Relazioni universali”, z rodziną Kostków, a także ze spokrewnionymi z nimi Konopackimi. Do zawarcia znajomości doszło — to raczej wariant dominujący — we Włoszech, w Rzymie lub w Bolonii, w okresie studiów Piotra Kostki, przyszłego biskupa chełmińskiego, oraz Stanisława, przyszłego wojewody malborskiego. To właśnie Piotrowi Kostce zadedykował Botero swój okolicznościowy utwór, napisany w 1573 r. na cześć Henryka Walezego, w którym nie tylko wychwalał osobę nowego mo-

⁴⁹ T. Ulewicz, *Iter Romano-Italicum Polonorum, czyli o związkach umysłowo-kulturalnych Polski z Włochami w wiekach średnich i renesansie*, Kraków 1999, s. 190.

⁵⁰ Ś. Orzelski, *Interregni Poloniae libri VIII*, wyd. E. Kuntze, *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. XXII, Kraków 1917, s. 378.

narchy–elekta, lecz także słaWił samego Kostkę, m.in. za jego imponującą znajomość języków obcych⁵¹.

Utwór na cześć Walezego nie był w owym czasie czymś wyjątkowym, a polski kontekst był tu oczywisty. W innym ważnym utworze Botera, zatytułowanym „Detti memorabili...”, a będącym zbiorem powiedzeń i sentencji wybitnych osobistości, zarówno współczesnych autorowi, jak też postaci historycznych, Polska jest reprezentowana nienajgorzej. Pojawia się pięciu władców (czterech królów: Władysław Jagiełło, Zygmunt Stary, Zygmunt August, Stefan Batory i książę Kazimierz Sprawiedliwy), zaś spośród polskich rodów możnowładczych tylko — rzecz charakterystyczna — przedstawiciele Kostków i Konopackich. Trudno nie dopatrzeć się tu wpływu osobistych kontaktów, które zaowocowały ową specyficzną protekcją i skłoniły Botera do umieszczenia znajomych jako reprezentantów Rzeczypospolitej w europejskim panteonie. W tej sytuacji nie można wykluczyć, że to Piotr i Stanisław Kostkowie odegrali rolę ważnych informatorów Botera o sprawach polskich i być może to oni konsultowali treść odnośnych fragmentów „Relazioni universali”, oddziałując w ten sposób pośrednio na świadomość europejską i wiedzę na temat Rzeczypospolitej⁵².

Więzi tego rodzaju nie należały do rzadkości. Tworzyły tło społeczne, sprzyjający klimat dla wzajemnych odniesień, a na pewno wpływały korzystnie na społeczny stosunek do zjawiska włoskiej imigracji. W szczególnych przypadkach — jak ten powyżej — pozwalały oddziaływać na powstające na Zachodzie utwory encyklopedyczno–kompendialne i skutecznie współkształtować popularyzowany przez nie wizerunek Rzeczypospolitej i jej mieszkańców.

Za pośrednie potwierdzenie pozytywnych efektów tego stanu rzeczy uznać można słowa Aleksandra Ługowskiego, który w 1641 r. w liście do księdza Szymona Naruszowicza, opiekującego się jego synem Janem podczas podróży edukacyjnej, napisał m.in.: „Prawda jest, że Włosi cudzoziemcom, a osobliwie naszym *verba bona dant* i nacyją naszą pod niebiosa *ex largitate* wychwalają”. Ługowskiemu seniorowi zależało jednak przede wszystkim na przestrzeżeniu syna przed zbytnią rozrzutnością, jako że — wedle jego oceny, wspartej własnym podróźniczym doświadczeniem — „w kraju cudzym sława majątku wielkiego jest raczej sromota i hańba narodu wszystkiego”. To wspomnienie własnych podróży, niezależnie od tonu dydaktycznego, który list cały ze zrozumiałych względów charakteryzuje, zawiera jeszcze jedną, niełatwą do zinterpretowania wskazówkę dotyczącą postrzegania Polaków we Włoszech. Zacytujmy więc kolejne zdanie listu: „Czegom ja pamięcią swoją pod czas bycia mego zasiągl — nawiązywał Ługowski do problemu rozrzutności — że urosło z wielkich rozpustnych dostatków Polaków naszych przypowieść ta w Wenecyjej: *Non sum Polaco Cuiavo*”⁵³. Powiedzenie to, które wypadaloby przetłumaczyć: „Nie jestem Polakiem Kujawianinem”, sprawia pewien kłopot. Czy w Wenecji slyszal

⁵¹ *Joannis Botteri in Henricum Valesium potentissimum Poloniae Regem ad Petrum Costcam illustrem et magnificum virum Carmen*, cf. A. S a j k o w s k i, *Opowieści misjonarzy, konkwistadorów, pielgrzymów i innych świata ciekawych*, Poznań 1991, s. 78–80.

⁵² Podzielamy tu pogląd A. S a j k o w s k i e g o, który w konkluzji swoich rozważań stwierdził, że „rodzina Kostków była dla pisarza włoskiego doskonałym łącznikiem między Italią a daleką (opisaną przez niego w Relacjach) Sarmacją” — *ibidem*, s. 80.

⁵³ *Jasia Ługowskiego podróże do szkół w cudzych krajach 1639–1643*, wyd. K. M u s z y Ń s k a, Warszawa 1974, s. 333; zob. też *ibidem*, s. 421.

ktoś wtedy o Kujawach? I dlaczego to akurat Kujawianin miałby symbolizować ganioną w Europie rozrzutność? Prawdopodobnie więc mamy do czynienia ze zbitką lub zniekształceniem słów włoskich albo też łacińskich, związanym na przykład z czasownikiem *aveo* — pożądać, pragnąć (*cui aveo* — „którego pożądam”, w znaczeniu: „którym chciałbym być”, „któremu zazdroszczę”); taką interpretację zdaje się potwierdzać kontekst, eksponujący polską zasobność, ale także łatwość — w konfrontacji z włoską chytrą i pazernością.

Ogólna tendencja — ze względu na rosnącą liczbę czynników zacieśniających międzynarodowe więzi — nie powinna jednak budzić najmniejszych wątpliwości. Jej kolejnym symptomem może być zjawisko uwzględniania polszczyzny w wielojęzycznych słownikach, publikowanych w Europie w XVI w.⁵⁴ Działający we Francji włoski humanista Ambrogio Calepino opublikował w roku 1594 w Lyonie swój słownik jedenastu języków, w którym — chyba po raz pierwszy — polszczyzna również się znalazła, sąsiadując z najważniejszymi językami nowożytnej Europy⁵⁵. Warto przy tym podkreślić, że w edycji tego dzieła, pochodzącej z roku 1585, język polski był jeszcze nieobecny. Ważną rolę w interesującym nas procesie odegrał także Aldo Manuzio, sławny drukarz i wydawca wenecki, publikując na początku XVII w. słownik fraz łacińskich wraz z ich tłumaczeniem niemieckim i polskim⁵⁶.

Ale są też wskazówki, które powstrzymują nas przed nadmiernie optymistycznym kreśleniem obrazu polskich realiów i ich znajomości we Włoszech. Wątki polskie, zawarte w sławnych i przywoływanych tu już „Żywotach” Giorgio Vasario, kompendium chyba reprezentatywnym dla stopnia rozeznania włoskich elit, są nieliczne i raczej przypadkowe. Spośród artystów włoskich tworzących w Polsce występuje tam — zresztą w niejednoznacznym kontekście — właściwie tylko Bartolomeo Berrecci, twórca Kaplicy Zygmuntońskiej. Pojawia się także Gian Giacomo Caraglio (1505–1565), złotnik, medalier i grafik, czynny na dworze obu Zygmunatów. Nieco tylko liczniejsze są wzmianki o obrazach tematycznie związanych z Polską⁵⁷. Rzecz jasna artyści włoscy, którym przyszło pracować akurat na terytorium Rzeczypospolitej, to — z zachodniego punktu widzenia — zjawisko raczej marginalne i trudno na tej podstawie wnioskować na temat znajomości naszego kraju w ówczesnej Italii, ale konkretnego przejawu takiego *désintéressement* w żadnym razie nie wypadło nam tutaj pominąć.

⁵⁴ Nie chodzi tu o słowniki łacińsko–niemiecko–polskie drukowane w Polsce w ciągu XVI w. (z czasem uwzględniające także grekę), lecz o wielojęzyczne kompendia publikowane na Zachodzie.

⁵⁵ A. C a l e p i n u s, *Dictionarium undecim linguarum: Latina, Hebraica, Graeca, Gallica, Italica, Germanica, Belgica, Hispanica, Polonica, Ungarica, Anglica*, Lion 1594. Calepino miał współpracowników w poszczególnych krajach. W Polsce funkcję tę pełnił zapewne Jan Mączyński, znany leksykograf.

⁵⁶ A. M a n u z i o, *Purae et Elegantes Linguae Latinae Phrases*, Gdańsk 1607.

⁵⁷ G. V a s a r i, *Żywoty najslawniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów*, wyd. K. E s t r e i c h e r, Warszawa 1979, s. XXXI–XXXIII.

From Italy to the Commonwealth

The article focuses on the factors which urged Italians to migrate to the Polish–Lithuanian state during the sixteenth–seventeenth century. The author indicates the coincidence of two phenomena: on the one hand, the economic crisis in Italy, conducive for decisions to emigrate and, on the other hand, the rapid civilisational development of Poland and Lithuania which offered representatives of highly skilled professional groups an opportunity for a relatively rapid career (architects, sculptors, painters and musicians but also university professors, bankers and merchants). Another relevant factor favouring emigration to Poland was the information about Poland and Lithuania increasingly available in Italy from the beginning of the sixteenth century. The reasons for this state of affairs included a rising production of printed literature, an influx of Polish students to Italian universities, an exchange of legations between the two countries, and the news, absent in sources, transmitted by the emigres to their families and acquaintances in Italy. While discussing literature on Polish themes the author established three periods of increased interest on the part of the Italians: the early sixteenth century (the appearance of translated works by Polish authors), the introduction in Poland of the free election of rulers, which provided Italian princes with a chance for competing for the throne of a prominent state, and the military catastrophe of the Commonwealth in the mid–seventeenth century.